**Modna czy wirus mobilność?**

**Autor: Edyta Franczuk**

Więź społeczna to szczególny rodzaj zjednoczenia między ludźmi, dzięki któremu początek swój ma solidarność. To także naturalnie wytworzona bliskość i życzliwość, które przyczyniają się do budowy zdrowych relacji w społeczeństwie. Objawia się to spójnością w dążeniu do rozwoju lokalnych społeczności, co przekłada się z czasem na cały kraj. Kultywowane są jednocześnie podstawowe wartości wiara, tradycja, patriotyzm, szacunek wobec siebie i innych. Zżyte ze sobą społeczeństwo dba o siebie, troszczy się o własny kraj i przyczynia do jego rozwoju.

Niestety od wielu lat naród naszego kraju pozbawiany jest możliwości utrzymywania więzi społecznej. Modna stała się anonimowość w każdej sferze życia, która jest wyjątkowo skuteczna w rozbijaniu solidarności międzyludzkiej.

Działanie w celu podporządkowania społeczeństwa, tworzenia marionetek, taniej siły roboczej, działającej bez głosu sprzeciwu, jest wyjątkowo niebezpieczne dla zachowania państwowości i bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego kraju.

Na jednym ze spotkań, w którym uczestniczyli również nasi sąsiedzi zza zachodniej granicy doszło do ciekawej dyskusji na temat opieki dla osób starszych. Usłyszałam wtedy bardzo mądrą, a jednocześnie wyjątkowo smutną opinię. Osoba powiedziała, że w Niemczech nie ma już tej „mody” aby dzieci zajmowały się rodzicami na starość, tworzy się masowo domy starców, bądź wynajmuje opiekę, najczęściej z Polski, do ludzi starszych. Na koniec padło krótkie podsumowanie, właściwie była to słownie wyrażona zazdrość, że w moim kraju jeszcze do tego nie doszło i ta piękna tradycja jest kultywowana. Czyli rodziny pokoleniowe, nie zrywanie z korzeniami i więzi między rodzicami a dziećmi, które czują obowiązek do opieki nad tymi, którzy ich wychowali, jeszcze trwają. Ucieszyło mnie to bardzo, choć wiem, że i w Polsce coraz częstsza jest ta „moda”, którą obserwujemy w innych krajach Europy zachodniej.

W innych krajach europejskich nie ma również kultywowanego patriotyzmu lokalnego, modna jest tzw. mobilność. Czyli dzisiaj mieszkam i pracuję tutaj, a jutro mogę już żyć gdzieś indziej. Taka właśnie modna mobilność, która i w naszym kraju zdobyła dużą popularność przyczynia się do zatracenia patriotyzmu lokalnego, bo przecież nie związujemy się z miejscem, bo po co, jutro możemy mieszkać w innym. Przyczynia się również do niszczenia więzi społecznej, bo przecież zmieniając często miejsce zamieszkania, nie zrastamy się z otoczeniem w jakim przebywamy, nie tworzymy przyjaźni, bliskości, które prowadzą do lokalnej solidarności międzyludzkiej. Zanikają również więzi rodzinne między pokoleniami. Drugim modnym w dzisiejszych czasach, a w przypadku mobilności koniecznym stylem życia, jest przyswojone z krajów unijnych, wynajmowanie mieszkań. W krajach zachodnich nieruchomości posiadają w większości jedynie ludzie bardzo zamożni, tzw. zwykli śmiertelnicy mieszkają w mieszkaniach wynajmowanych. Niestety konieczne jest to przy stylu życia, dzisiaj tu, jutro tam. Skutkiem tego jest właśnie brak wytworzenia się podstawowych potrzeb jakimi jest chęć posiadania własności, która jest dla mnie dobrem, moim azylem i daje mi poczucie bezpieczeństwa. Przyswojone zwyczaje powodują utratę więzi lokalnej, poczucia własności, a także takich całkiem przyziemnych jak urządzanie mieszkań. Nie jest to potrzebne, skoro je tylko wynajmuję i nie jest moje. W Polsce najsilniej jeszcze funkcjonuje tradycja budowy domów i mieszkań, oraz ich kupowanie. Niestety powoli jest to wypierane modą mobilności. Drzewo, które rośnie w jednym miejscu tylko np. pięć lat, nie jest w stanie zapuścić wystarczająco korzeni. Tak samo dzieje się z człowiekiem.

Kolejna moda zachodnia, to anonimowość, jak jest szkodliwa dla rozwoju więzi społecznej jest rzeczą oczywistą. Pomaga w niej nie tylko internet, pomaga także tak prozaiczna rzecz jak sklepy wielko powierzchniowe, które to umożliwiają zakup wszystkiego czego potrzebujemy, jednak odbywa się to w sposób wyjątkowo można tak określić beznamiętny, czyli chłodny i obcy. A porównajmy osiedlowe małe rodzinne sklepiki, gdzie nie tylko robimy zakupy, są one także elementem naszego życia, wymiany poglądów, czyli kolejnym przyczynkiem do wytwarzania więzi w społeczeństwie. Kiedy wchodzimy do takiego sklepiku, pani sprzedająca niejednokrotnie wie co chcemy kupić, ponieważ nas zna, czyli bliskość między obcymi sobie ludźmi w taki sposób bardzo prozaiczny także się wytwarza. W supermarketach, oprócz towaru nic więcej nie mamy. Nowoczesność oferuje nam jeszcze więcej, zakupy przez internet, które odetną nas z czasem całkowicie od kontaktów. Jedyne jakie nam pozostaną, to te pielęgnowane w pracy, przy mobilności niestety krótko trwające i sąsiedzkie, które także są w zaniku.

Przykładów na dezawuowanie ważności więzi społecznej, niszczenie jej jest bardzo wiele. Kolejnym elementem jest upadek przemysłu w naszym kraju, likwidacja potężnych zakładów pracy. To jednak ma także spore implikacje polityczne. Mianowicie zatrudniające tysiące osób zakłady pracy są potężnym skupiskiem ludzi, którzy niezadowoleni łatwiej mogą zorganizować protest, strajk. Tym samym zagrozić władzom lokalnym bądź państwowym. Ma to także drugie dno, małe zakłady pracy, prywatne w większości nie tolerują działających na swoim terenie związków zawodowych, które niejako także scalają społeczeństwo i przyczyniają się do pogłębiania więzi społecznej i współodpowiedzialności.

W każdej sferze życia likwidację tych więzi można zaobserwować w sposób bardzo łatwy. Edukacja po reformie dokonanej podczas rządu premiera Buzka przyczyniła się w bardzo dużym stopniu do rozbicia środowisk nauczycielskich, a także więzi między uczniami a ich szkołą. Szkoła podstawowa trwająca tylko sześć lat nie spowoduje wystarczająco silnego zżycia się dzieci między sobą, z nauczycielami, przekłada się to także na całe rodziny, które to kiedyś poprzez dzieci bardzo często się zaprzyjaźniały. Nie poruszę przy tym kontekście problemu poziomu polskiej edukacji, ponieważ opis wszystkich negatywnych zmian zająłby następne pięć stron maszynopisu. Następnie gimnazjum, czy szkoła średnia, trwające po trzy lata nie pomagają w wytworzeniu więzi społecznej wśród młodych osób.

Opieka zdrowotna, wydawałoby się sama w sobie wymusza bliskość społeczną. Jednak jest inaczej. Objawia się to we wręcz natrętnym upodmiotawianiu wszystkiego co ludzkie. Mam tu na myśli zmianę np. nazewnictwa, nie mamy już obecnie pacjentów są natomiast zleceniobiorca, bądź zleceniodawca. Każdej ludzkiej nazwie nadaje się miano bez człowieczej twarzy. Celem tego jest wyjałowienie, usunięcie skojarzeń z wartościami i podstawowymi ludzkimi odruchami. Jeżeli zastępuje się nazewnictwo na mechaniczne unika się nawiązania więzi międzyludzkiej. Objawia się to także w można powiedzieć wyrokach wydawanych przez NFZ. Urzędnicy tej instytucji opierając się jedynie na dokumentach skazują niejednokrotnie pacjentów, którzy dla nich są właśnie jednym z kolejnych papierów do obróbki, na wegetację, a nawet czasami i śmierć. Nie odczuwają, ponieważ kolejny kwitek do podbicia nie ma uczuć, emocji, nie nosi w sobie bólu, jest przedmiotem. Tak i pacjenci stają się przedmiotami, których leczenie zależy od opłacalności, zysków, a nie od tego, że są po prostu ludźmi wymagającymi konkretnej i fachowej pomocy medycznej. Zanikają przy tym także więzi pomiędzy pacjentami a ich lekarzami, którzy niejednokrotnie byli tzw. „przyjaciółmi rodziny”.

Przykłady powyżej wymienione, są najbardziej rażącymi i skutecznymi w rozrywaniu więzi społecznych, tworzeniu masy ludzi, którzy nie mają stanowić jednego silnego organizmu, a pojedyncze jednostki, łatwiejsze do kierowania.